

Rok V.

MARZEC 1929.

Nr. 3.

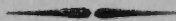
---

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI  
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO  
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC



WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. TELEFON 151-81.

KONTO P. K. O. 12.680.

1887

1888

1889

1890

1891

1892

1893

## O TWÓRCZOŚCI DZIECKA I JEJ POSZANOWANIU.

Zdarza się, że powiemy o kimś: „ten człowiek jest twórczy“. Rozumiemy przez to w języku potocznym, że albo dany człowiek życie dokoła siebie przekształca w myśl jakichś własnych ideałów, albo — z życia umie wydobyć jakieś nowe, niezauważone przez innych wartości. Jeśli zaś jest artystą, choćby niewielkiej miary, to prace jego odznaczają się czemś oryginalnem, czemś, co nie jest dokładnem odbiciem obcego wzoru, ani cudzej myśli.

Obok oryginalności inne jeszcze cechy bierzemy pod rozwagę: człowiek twórczy nie lubi niweczyć tego, co już zostało zrobione, w każdym razie nie poprzestaje na samem niszczeniu (na samej krytyce istniejącego stanu rzeczy), lecz z istniejących elementów buduje coś nowego, dźwiga z tego nawet, co musiał zburzyć. Słowem: konstruowanie, to znaczy: budowanie, organizowanie, wyrażanie rzeczy nowych, a choćby starych, lecz w nowej formie — to obok oryginalności drugie znamię człowieka twórczego.

Nakoniec: człowiek twórczy nie jest i nie może być obojętny na całe toczące się obok niego życie. Przeciwnie: życie

wywołuje jego reakcje, człowiek zajmuje czynną wobec tego życia postawę<sup>1)</sup>.

Patrząc na ludzi, uznanych przez nas za twórczych, myślimy nieraz, że ci ludzie często chyba bywają szczęśliwi. Myślimy tak przez analogję, bo przecie my sami, gdy mamy tylko możliwość zaspokoić naszą ekspansję i gdy nam się uda coś zrobić — czujemy przypływ radości, niemal szczęścia. A taka radość — to zarazem moc i siła w życiu.

Ta analiza codziennego znaczenia zwrotu „człowiek twórczy“ miała nam wskazać kilka choćby rysów pięknych: pociągających, a zarazem społecznie przydatnych, dla których warto i należy pomyśleć o twórczości wychowywanych przez nas bąków.

Nie wiemy może, czy dzieci są, w większości spotykanego materiału, twórcze, wiemy natomiast, że — są czynne. Z natury czynne. Nietylko w tem znaczeniu, że wiecznie coś robią, wiecznie są czemś zajęte, a jeśli im zajęcia braknie, nudzą się i są nieszczęśliwe — ale one

<sup>1)</sup> Ta postawa czynna często dotyczy tylko jednego fragmentu życia, np. współczesnego zdobnictwa książki, albo niedoli dziecięcej w mieście X, albo: pracy zawodowej kobiet w danej dziedzinie.

ciągle coś sporządzają. „Konstruują“ — powiadamy, a przynajmniej dzieciom instynkt konstrukcyjny, rozumiemy przez to instynkt, który pobudza dziecko do robienia czegoś, bez żadnego względu na wartość wytwarzanego przez nie przedmiotu.

Spójrzmy na dziecko, zajęte budową domku z klocków. Nic to, że przez drzwi domku nie zmieści się żadna z posiadanych „żywych“ zabawek, ani lalka, ani żadne zwierzę, nic nawet, że gdzieś tam zarysowują się ściany domu i połowa rozsypuje się w gruzy, dziecko — naogół — buduje wytrwale dalej. Przyjemność jakaś tkwi w samej robocie.

Niektórzy przypuszczają, że instynkt konstrukcyjny budzi się i rozwija bardzo wcześnie. Niektóre małe dzieci tworzą sobie swój własny język i nie naśladowują niewolniczo starszych. Nawet wiele, słysząc mowę dorosłych, zachowuje — mimo i obok niej — swoją własną mowę. Szybko też następują różnego rodzaju próby dziecka oddziaływania na swe otoczenie.

W wieku dwóch lat dziecko zaczyna mazać po papierze czy po tablicy, w parę miesięcy potem buduje stopy cegiełek, ale bardzo prędko jednym uderzeniem je rozrzuca. A potem coraz więcej czasu spędza na konstruowaniu. Zdobywa w ten sposób nowe doświadczenia, nową wiedzę o świecie, a te zdobycze podniecają je do dalszych działań konstrukcyjnych. Doświadczenia tej epoki są konkretne, jednostkowe, dziecko bowiem zbiera długo materiał do uogólnień, które będą pracą jego dojrzałego umysłu. Teraz zaś dopiero rośnie raz wolniej, raz prędzej.

Instynkt konstrukcyjny przejawia się w wielu zabawach. Ktoś opowiedział bajkę, śliczną bajkę. Dziecko pragnie ją odegrać. Konstruuje scenę, wymyśla i szyje kostjумы. Kiedy indziej z szeregu bajek tworzy nową, „własną“ i tę pragnie ujrzeć na scenie.

To znów rysuje: ilustruje bajkę, rysuje żołnierzy, kwiaty, maluje okręt, morze i chmury. Lepi z gliny śliczne zwierzęta, krasnoludki, wycina gwiazdy ażurowe, buduje kościoły i domki.

Te próby mają cechy dzieł twórczych: zawsze są choć trochę oryginalne, jest w nich przetwarzanie życia (np. z bezwładnych klocków zorganizowana budowla, jest radość dziecka, gdy pracuje i radosna duma z wykonanej pracy). Dziecko kocha swoje twory — jak prawdziwy dorosły twórca. To też do wielu prac dzieci musimy odnosić się, jak do przejawów ich twórczości.

A ile się przy tych pracach nauczy! Najpierw zobaczy, że bardzo trzeba się napracować, by nasze dzieło jakoś wyglądało. Zdobędzie dużo wytrwałości na życie i radości, kiedy się coś uda. Przekona się też, że zobaczyć coś w wyobraźni, choćby bardzo dokładnie — to nie znaczy wcale umieć, czy móc to wykonać. Ono przecie widziało kościółek z dachem, równiutkim dachem z czerwonych cegiełek, a dach ten „nie chce się dać zbudować“. Nic nie pomoże, kiedy nagniatać cegielki, przeciwnie: cały kościółek się rozwała. Ale dach musi być. Aż główkę podpira, tak myśli, jak go zbudować. Już wie: z czerwonego papieru będzie dach, a czarną farbą pomaluje się go w kratki, niby w dachówkę. Dziecko, które spostrzeże raz i drugi, że pomyśleć, zobaczyć w wyobraźni, nie zna-



czy wcale zrealizować—to dziecko nauczy się krytycyzmu. A jeśli z trudności w spełnianiu zamierzenia wyjdzie zwycięsko — zdobędzie trochę zaradności.

Ale takie doświadczenia męczą. To też ma ich już dość; „niech lepiej tu będzie pożar“ — czerwony szal mamy, lub bibułka pomarańczowa — to doskonały ogień. Dzieci są strażakami: trąbią, biegają i na drabinkę wchodzą, jak strażacy. Kiedy indziej znów: pranie, pakowanie i wyjazd w daleką drogę w wagonach z krzesel i ławek, z maszynistą, który też gwizdże za lokomotywę.

W tem bieganiu, wchodzeniu na drabinki, przesuwanie i ustawianiu mebli, w wykonywaniu zajęć gospodarskich dziecko obok już wymienionych właściwości zdobywa moc nowych skojarzeń ruchowych, wykonywa bowiem ruchy nowe i powtarza je wiele razy. Skojarzenia ruchowe, zdobyte w dzieciństwie, są cudowną podstawą jego zwolna narastającej inteligencji.

Kiedy nadejdzie wiosna, dzieci zaczynają kopać ziemię, grzebać się w piasku, bawić się nad potoczkiem. Zobaczymy wtedy nieraz klombiki z piasku, starannie ogrodzone kamyczkami i patyczkami, grządki z gałązkami, imitującymi drzewa; zobaczymy tunele z ziemi wilgotnej, mosty i baseny nad potoczkiem. Czasem można będzie od razu poznać, co dziecko zamierzało zrobić, czasem jednak oczom naszym przedstawi się widok jakiegoś beżładu, kupek materiału, porozmieszczanych bez planu i znaczenia. Choćby tam było dużo chaosu, wstrzymamy się od krytyki, od lekceważących opinii, tylko zapytamy, co to ma być. Czasem bowiem może być niezdarnie wykonane zamierzenie dziecka, w którym

jednak ono samo orjentuje się i — chociaż mnóstwo urządzeń jest „na niby“ i niezupełnie dokładnych, to jednak dziecko całą swą pracę kocha i chce się z nami podzielić pomysłem i uwagami o wykonaniu. Jeśli posłuchamy, co mówi, jeśli dziecko odczuje w nas poszanowanie swej pracy — to i naszych uwag wysłucha, będzie liczyło się z naszymi radami.

I to będzie bardzo cenne. Jeśli dziecko chce z nami mówić o swej pracy — możemy mieć głos w wielu sprawach, związanych z jego twórczością. Dzieje się zaś dziecku wielka krzywda, jeśli otoczenie wyśmiewa i niszczy jego pracę. W wielu rodzinach patrzą na pracę dziecka jako na „robienie nieporządku“ i zupełne głupstwa. Tego stanowiska na szczęście nie zajmie sam autor, ale swoje prace ukryje i ze smutkiem ograniczy. Popłacze cichutko, gdy mu rozwalą domek, czy zniszczą wycinankę, albo nie dadzą skończyć ogródka i — usunie się z oczu starszym, albo wogóle przestanie bawić się w dawny swój sposób.

Mysłący wychowawcy szanują pracę dzieci, chowają podpisane prace. Dzieci cenią to bardzo, cenią „swoją“ (przyznane autorstwo) wykonanej pracy.

Ale wychowawcy przypada w udziale nie tylko obowiązek szanowania pracy i twórczości dziecka. On musi patrzeć bacznie na kierunek i treść pomysłów. Swoimi opowiadaniem, projektami zabaw, całym tonem pracy i urządzeniem przedszkola musi wykazywać dbałość o atmosferę wychowawczą. Nawiazawszy kontakt z dzieckiem, należy wcześniej je uczyć pracować niezbyt szybko raczej, lecz starannie, praca niedbała nie powinna być dozwolona. Nadto: wychowawca musi zwracać uwagę, by praca nie

przekraczała poziomu dzieci. Praca bowiem powyżej poziomu musi stać się niestaranna, niedokładna i za trudna, a te jej właściwości przynoszą moc szkody charakterowi dziecięcemu, przede wszystkim niedbałość i — często zniechęcenie.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Tem, co dziecko widzi, tem, co je otacza, żywi się jego wyobraźnia i zarysowuje się linja jego twórczości. Dziecko przeto powinno patrzeć na rzeczy piękne, co najmniej na prawdziwie ładne i takichże słuchać powinno. Utarte jest przekonanie, że małe dziecko nie umie oceniać sztuki, że do niego przemawiają tylko barwy i treść obrazka. Temu zdaniu należy przeciwstawić inne, psychologicznie uzasadnione: zarówno umysły dzieci jak i dorosłych przystosowują się do tego, co napotykają na swej drodze; jeśli dzieciom podobają się rzeczy prozaitne i słodkie w wyrazie, to dlatego, że do takiego rodzaju sztuki przywykły. W prawdziwej sztuce trzeba się rozsmakować, a to nie następuje odrazu nawet wtedy, gdy chodzi o sardynki.

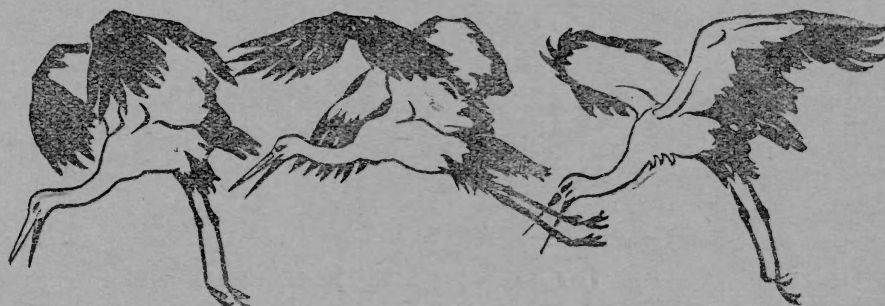
I piosenką ładną trzeba otoczyć dziecko. Ma ona znaczenie nietylko dla kształcenia jego uczuć estetycznych, ale też dla wydajności pracy. Zwracają niejednokrotnie uwagę na to podręczniki

pedagogiczne np.: „oracz orze również i głębsze kraje bróždy na tym zagonie, na którym słyhać śpiew“ (Georges Droux: *La chanson éducatrice*).

Jeśli dzieci powezmą do nas zaufanie, często nas będą wzywać do pomocy. Wtedy zauważymy na pewno, jak dalece pochłania nas praca, w której jesteśmy pomocnikami. Przecie pracujemy dla przyjemności dziecka, ale bardzo prędko praca staje się nasza, chcemy, by się udała. Nietylko na tym przykładzie można przekonać się, jak dalece trwały jest instynkt konstrukcyjny: w nas samych żyje i często zniewala nas do sporządzania czegoś.

Instynkt tak trwały wart jest specjalnej opieki i uwagi. Można bowiem przy dobrej znajomości dziecka nasuwać mu sposobności do ćwiczenia i rozwoju jego zamiłowań i zdolności. Te z kolei mają duże znaczenie społeczne i jednostkowe. Z zamiłowań zdecydowanych i rozwiniętych zdolności płynie bowiem wybór celu w życiu i wybór zawodu, chęć twórczego uczestniczenia w życiu i możność spełniania czynów o dużem znaczeniu społecznem. Nadto w rozwiniętych zamiłowaniach kryje się — jedno ze źródeł naszej radości życia.

*M. Uklejska.*



## ZNACZENIE ESTETYCZNE ŚPIEWU I MUZYKI W PRZEDSZKOLU.

Nie wszędzie i nie zawsze udaje się doprowadzić gromadkę, przebywającą już czas jakiś w przedszkolu, do zgodnego, czystego i dobrze wykończonego śpiewu. Nawet można powiedzieć, że w naszych warunkach, przy słabej muzykalności dzieci, wobec masowego wypłynięcia na widownię warstw, których kultura muzyczna była pozostawiona odłogiem, nieraz to umuzykalnienie osiąga się w bardzo miernym stopniu. Stąd i wychowawczynie, i osoby, należące do kierownictwa, mogą z pewnem rozżaleniem myśleć o tem, że tak niewiele uzyskało się w stosunku do włożonej pracy i wysiłków. Zapewne, piosenka, ładnie zaśpiewana przez dzieci, jest zawsze najbardziej efektywnym dowodem roboty przedszkolnej w dziedzinie umuzykalnienia. Ale nietylko na tem polega znaczenie śpiewu dziecięcego, występują tu i inne czynniki, niezmiernie doniosłe i mogące odbić się głęboko na stronie wychowawczej przedszkola. Mam na myśli całą kulturę estetyczną, uprawę zamiłowań do piękna w duszy dziecka, otoczenie go tylko estetycznymi wrażeniami, powstającymi pod wpływem pięknych, a jednak dostępnych dla niego słów i melodyj prostych. Ono tem wszystkim nasiąka bezwiednie, jakkolwiek namacalne objawy mogą nieraz długo kazać czekać na siebie. Zresztą możność uzewnętrznienia, odtworzenia to już sprawa techniki, ta zaś nie ma nic wspólnego z siłą odczuwania i wrażliwością na piękno. O to ostatnie chodzi nam jak najbardziej, bo przecież nie wszystkim dane są od natury warunki

głosowe, a jednak niemal każdy może być doprowadzony przez odpowiednią kulturę do odczuwania piękna muzyki i poszukiwania wrażeń muzycznych. Lepiej czy gorzej śpiewające dzieci, więcej czy mniej uzdolnione, o ile przebywać będą w otoczeniu, dbającym o estetyczny dobór pieśni i utworów, granych dzieciom — wyrobią sobie pewien elementarny smak muzyczny i zainteresowanie jeszcze przed pójściem do szkoły. Czy nie widzi się nieraz, jak dziecko, zupełnie źle i fałszywie śpiewające, usiłuje podążyć za innymi dziećmi, porwane ładną piosenką? czy nie słucha z zaciekawieniem, jak gra ktoś na fortepianie z życiem i rytmicznie? Czasem nawet nie chce iść tańczyć ze wszystkimi, a stanie sobie przy grającym i słucha. Czasem nawet wyciągnie małą rączynę i nieśmiało naciśnie parę klawiszy. Kto wie, co wtedy roi się w takiej główce? „Ot, może i ja kiedyś tak będę umiał grać“. Jeżeli tak, to oto już zatliła się mała iskierka zapалу do muzyki, tylko rozdmuchać ją trzeba.

Ale na to, by ją rozdmuchać, osoby, kierujące wychowaniem dzieci, muszą same mieć ten zapal i poczucie piękna muzycznego, a także *kulturę estetyczno-muzyczną, wyrobiony smak, wrażliwość na piękno formy*, pewne minimum wiedzy muzycznej. Od tego zaczynać się muszą wszelkie racjonalne zamierzenia w dziedzinie estetyczno-muzycznej w przedszkolu, bo na nic najpiękniejsze teorie, o ile nie będzie ludzi wewnętrznie gotowych do ich przeprowadzenia.

Artykuł niniejszy nie ma na celu



dawania szczegółowych wskazówek metodycznych ani wykazywania rzeczy brzydkich. Przeciwnie, pragnę pomówić tylko o tem, co ładne i coby się nadało dla rozwinięcia w dzieciach poczucia piękna muzycznego.

Przedewszystkiem odpowiedni wybór piosenki. Piosenka przemawia do duszy dziecka najpierwej przez wierszyk. Istotnie, na treść dziecko naprzód zwróci uwagę. Nie może być uznana za ładną i dobrą taka piosenka, która przy odpowiedniej skądinąd melodji ma tekst trywjalny, nieładnie brzmiący. Czerpmy więc głównie z tej poezji dziecięcej, której piękno, jak treści tak i języka, jest niewątpliwe. Oto cudowny, jedyny w swoim rodzaju, *Śpiewnik dla dzieci Noskowskiego* do słów *Konopnickiej*. Z żalem stwierdzić wypada, że tylko niewielka ilość piosenek nadaje się dla przedszkola, ale w każdym razie całość służy przykładem, jaki niezwykle wysoki poziom pieśni dziecięcej osiągnięto przy całkowitej harmonji wiersza i muzyki. Np. *Wiatr*, co za bogata ilustracja muzyczna tekstu, ile uczucia. Jeżeli wychowawczyni bardzo dobrze gra, a dzieci są muzyczne i wyrobione, może, przeczytawszy wiersz, zagrać im tę pieśń, tłumacząc charakter muzyki i w odpowiedni sposób nawiązując do zawodzenia wiatru. Przez to dzieci przyzwyczajają się do sięgania wyżej ponad poziom zwykłych swych piosenek i do zainteresowania już nietylko tem, co mogą śpiewać. O ile wychowawczyni gra słabiej, mogłaby czasem zapraszać kogo dobrze grającego do swego przedszkola i przy jego pomocy wykorzystać najbardziej wyraziste piosenki ze *Śpiewnika Noskowskiego*.

Skoro już mowa o tych ślicznych piosenkach, nie chcę pominąć sposobności przypomnienia, które z nich, mojem zdaniem, możnaby śpiewać w przedszkolu z dziećmi umuzykalnionemi: *Zła zima, Ślizgawka, Zajaczek. W polu*.

Szukajmy dalej ładnych piosenek, za których sprawą można okrasić i umilić różne momenty życia. Np. zima już nadeszła, dzieci przychodzą zziębnięte, narzekają, że szkoda lata i wiosny, nie ma już kwiatów i zieleni. „W zimie też są kwiaty, tylko inne, całutkie białe, a gdy latem nieprzyjemny kurz dokucza, zimą sypie się z góry czysty, biały śnieg. Czekaście, zaśpiewamy piosenkę“. I śpiewa się *Pieśń zimową z Lutni dziecięcej*. Wszystko tam jest: i św. Marcin, i saneczki, a na końcu owe liście i trawy na szybach, i usrebrzone drzewa.

W *Śpiewniku „Dzwonki“* jest piękny obrazek „*Nad starwem*“, wiersz *Porazińskiej*, muzyka *Siewierskiego*. Przyroda, trzciny nadbrzeżne, żabki, wietrzyk. Jakkolwiek melodje przekraczają zasoby wokalne i techniczne wieku przedszkolnego, jednak wobec prostoty i łatwości tekstu warto zużytkować tę śliczną rzecz w przedszkolu w taki sposób, że dzieci odtworzą obrazek, a osoby starsze wykonają partję fortepianową i wokalną. Stykanie się z takimi rzeczami o wyższym poziomie, słuchanie ładnej i świeżej harmonji akompanjamentu fortepianowego rozszerza widnokręgi artystyczne dzieci i pozostawia w ich duszy ślad głębszy.

U *Bojarskiej (Mały śpiewnik dla dzieci)* znajduje się pełna poezji i czaru natury barkarola *Na łódkę*; tę już dzieci mogą doskonale śpiewać same.

Źródłem niewyczerpanych wrażeń



estetycznych jest poezja dziecięca *Porazińskiej* i *Szelburg-Ostrowskiej*. Z najdrobniejszego przedmiotu, z najprostszej treści umieją te autorki wysnuwać małe, urocze poemaciki. Np. *Zabawa w lesie* nietylko śliczną jest jako treść, forma i wyraz, ale wprost woła o inscenizację. (Wierszyk ten znajduje się w *Piosenkach dla dzieci. Zeszyt I, Ryty Gnus*). Przemily zbiorek *Porazińskiej: W Wojtusiowej izbie* świadczy, że wszędzie można spostrzec piękno, o ile patrzy się na otaczający świat oczyma, łaknące ni tego piękna. Szkoda tylko, że stosunkowo tak mało tworzą muzyki do tych wierszyków, dopraszających się poprostu o nią.

Do czarownej nocy świętojańskiej, której także można w odpowiednim czasie poświęcić godzinę w przedszkolu, dobierając zabawę i piosenki, nawiązuje miły wierszyk *Rogoszówny*. Znajduje się on w *30 piosenkach dla przedszkola Ryty Gnus* i w *Rogoszówny Piosenki dziecięce z muzyką Colonna-Walewskiego*. Poziom tego ostatniego zbioru, opartego i w tekstach, i w melodjach na motywach ludowych, jest bardzo wysoce, przytem wyjątkowo piękne wydanie z winietami, mamy więc tu całość niezwykle estetyczną. Kto dobrze gra, może zużytkować to wydawnictwo w przedszkolu w sposób, jaki był doradzany przy *Śpiewniku Noskowskiego* i obrazku nad *Stawem*.

Tych przykładów piosenkowych starczy. Należy jeszcze omówić muzykę instrumentalną w przedszkolu. Przynosi ona dzieciom wiele radości, a jednocześnie w ogromnym stopniu przyczynia się do wyrobienia smaku muzycznego. Jednak o ile chce się kształcić ton, smak,

to tak samo jak i w piosence, należy czynić pewien wybór. Pośród utworów, dostępnych dla osób, grających w średnim stopniu, dużo można znaleźć rzeczy o pewnej wartości artystycznej, zarówno w dziale muzyki tanecznej jak i innej. Przeciętnie mało wiedzą ludzie o tych nieraz bardzo miłych kompozycjach, kryjących się w długich spisach repertuarów pedagogicznych. Nie trzeba przyzwyczajać dzieci jedynie do muzyki hałaśliwej, bo taka podnieca w kierunku tańczenia, ruszania się, ale nie wyrabia istotnego zamiłowania do piękna dźwięków. Dobierać należy kompozycje niedługie, o wyrazistej melodji i rytmice, o budowie prostej. Przy utworach, nie mających specjalnego zacięcia tanecznego i rytmicznego, można podsuwać dzieciom ładne obrazy. Z początku działać będzie na wyobraźnię głównie obraz, potem kojarzyć się będzie stale muzyka ze wspomnieniem ładnej treści, a z czasem, przy częstszem słyszeniu danego utworu, zainteresowanie zostanie przeniesione na muzykę samą.

Opowiem, w jaki sposób przekonałam się o tem. Kierując śpiewem dzieci w przedszkolu prywatnem, zawsze po przyjściu zasiadałam do pianina. Dzieci wtedy przygotowywały się do swych zajęć, kładły fartuszki, wkładały miękkie pantofle i t. p. Grałam, nic nie mówiąc, że to dla nich, ale dobieierałam rzeczy specjalnie przeznaczone dla ich umuzykalnienia. W rezultacie nieraz to i owo dziecko przybiegało z zapytaniem, co gram, pokręciło się przy pianinie, powstało, posłuchało przez chwilę. Kiedyś przybiegła dziewczynka, może sześciolatnia, gdy grałam coś spokojnego i śpiewnego. „A jaka to piosenka?“ —

„To nie piosenka, to taka muzyka, przy której się nie śpiewa, niema żadnego wierszyka, to jest tylko do słuchania“. Małej osóбки nie zadowoliło widocznie takie objaśnienie. „Ale co to znaczy, co pani gra“. — Wtedy zrozumiałam, że dziecko chce jakiegoś konkretnego wytłumaczenia tej muzyki. I opowiedziałam, że dziewczynka Jadzia, którą starsi zabrali z sobą do lasu, oddaliła się trochę i znalazła śliczne, pachnące kwiaty i zrywa je z radością, myśląc, jak to wszyscy się zachwyca, gdy im taką piękną wiązanekę pokaże. Postawszy trochę, mała pobiegła po inną dziewczynkę. „Marysiu, chodź, pani gra o ślicznych kwiatkach, które znalazła Jadzia w lesie. Ale to nie piosenka“.

Odtąd zaczęłam muzykę taneczną przeplatać rzeczami spokojnymi, dobierając odpowiednią treść. Rezultatem było wzmoczone zainteresowanie dzieci.

Zdaję sobie sprawę, że tego rodzaju pomysły tylko gdzieś niegdzie dadzą się przeprowadzić, bo ileż to przedszkoli jest bez pianina, a wychowawczynie, jak dotąd, rzadko znają dobrze grę fortepianową. Ale wszak nie możemy poprzestać tylko na dniu dzisiejszym, oprócz zadośćuczynienia wszelkim potrzebom, zgodnym z obecnym stanem rzeczy, trzeba wybiegać myślą dalej i wyżej. Te pojedyncze pragnienia i wloty, zapalające się w różnych punktach, ogniskują się wkońcu i przyspieszają postęp. Więc nie wątpmy, że w bliższej czy dalszej przyszłości wychowanie estetyczno-muzyczne zajmie w przedszkolu dużo, dużo miejsca, w każdym z nich znajdzie się instrument, jeżeli nie fortepian, to przynajmniej patefon, w każdym będzie radjo, tak doniosłe mające znaczenie dla umuzykalnienia wychowawczyń.

*Ryta Gmus.*

## RYSUNKI DOWOLNE.

Zdawałoby się, że na temat „rysunków dowolnych“ niewiele jest do powiedzenia. Jeżeli nauczyciel jest zajęty, lub, z jakichkolwiek względów, chce dać dzieciom „ciche zajęcie“, daje im najczęściej rysunki dowolne; dzieci są bardzo zadowolone, siedzą cicho, rysują co chcą i jak chcą.

Czasem, przeglądając te rysunki, nauczyciel szczerze zachwyci się pomysłowością malca, roześmieje, patrząc na jakiś dziwny obrazek, lub wzruszy ramionami, widząc bezsensowne bażgroty. Na tem zwykle kończy się jego stosunek do tego zagadnienia.

Tymczasem żadna prawie praca dziecka, a przynajmniej żadne zadanie rysunkowe, nie wymaga tak ścisłego kontaktu nauczyciela z uczniem, jak rysunki dowolne.

Nieraz słyszymy opinię, że rysunki dowolne małych dzieci są bardzo ciekawe, lecz potem stają się coraz jednostajniejsze, coraz nudniejsze; kończy się na tem, że dzieci, które aż piszczały z radości, gdy im pozwalano na rysunki dowolne, zupełnie przestały się nimi interesować. Czy to jest „naturalny bieg rzeczy“. Czy istotnie pomysłowość i twórczość to są cechy tylko małych dzieci?

dzieci, a dzieci starsze są tych cech pozbawione?

Niewątpliwie tak nie jest. Tylko „coś“ zahamowało bezpośrednią swobodę i twórczość dziecka, coś ją zmroziło.

Zastanówmy się nad przyczynami tego zjawiska. Rysunek dowolny daje dziecku możliwość bezpośredniego wypowiedzenia swoich marzeń, rojeń, obserwacji, pozwala odtwarzać i utrzymywać w formie plastycznej to, czem się dziecko najbardziej interesuje, lub co najbardziej kocha.

Ilustrowanie ukochanej bajki, rysowanie tak niesłychanie ciekawych przedmiotów, jak statki, aeroplany, lokomotywy, tramwaje lub tak pięknych, jak kwiaty, ptaki, motyle — to wielka radość dla dzieci, wielka podnieta duchowa. Rysują z zapałem — są zachwycone swojimi dziełami, pragną podzielić się swoim zachwytem, usłyszeć pochwałę, zachęte! Jakże często spotykają się z nieprzemyślaną krytyką, obojętnym spojrzeniem, brakiem zrozumienia i zainteresowania! Odchodzą zgaszone, zranione, dotknięte. Odebrano im odwagę, pewność siebie, odebrano radość twórczą!

Cóż dziwnego, że kilka takich zawodów zniechęci je doszczętnie do samodzielnej, twórczej pracy. Wina spada na nauczyciela, który zgasił twórczą iskierkę w duszy dziecka, nie potrafił rozdmuchać jej w radosny płomień.

Czy była w tem zła wola? bynajmniej! nie było tylko zrozumienia, jak ważnym czynnikiem w takich chwilach mogła być współpraca nauczyciela z dziećmi.

Zadna lekcja rysunku nie wymaga

od nauczyciela tyle wiedzy i umiejętności rysunkowej, co rysunki dowolne.

„Proszę pana, chciałbym narysować biegnącego konia, a nie umiem“, skarży się zrozpaczony malec. Nauczyciel musi umieć naszkicować na tablicy paru kreсками ruch biegnącego konia, jak najbardziej upraszczając kształt i nadając mu jak najwięcej wyrazu.

(Nie trzeba długo pozostawiać rysunku na tablicy, nie trzeba pozwalać dzieciom przerysowywać, należy tylko pokazać, jak może powstać taki rysunek, należy ułatwić stworzenie schematu).

Trzeba umieć rysować ludzi i zwierzęta we wszelkich możliwych ruchach, prócz tego tramwaje i aeroplany, drzewa i kwiaty — wszystko! I trzeba to umieć rysować syntetycznie i naiwnie tak, aby ten rysunek był dziecku bliskim, a przecież lepszym od jego rysunku, żeby był wzorem.

To wszystko wymaga dobrej znajomości rysunku i swobody w upraszczaniu i stylizowaniu.

Lecz nie tylko wiedza rysunkowa jest tu potrzebna; przy rysunkach dowolnych specjalnie może i powinna się ujawnić czujność nauczyciela w stosunku do duszy jego wychowanka.

„Proszę pana, chciałbym narysować bajkę o „Kopciuszku“, jak wróżka daje jej suknię i pantofelki i jak ona jedzie na bal, i jak ona tańczy z królewiczem, i jak gubi pantofelek“. Widzimy, że zadanie przerasta siły małego artysty. Ostrożnie zwracamy mu na to uwagę. „Słuchaj, czy to nie będzie za dużo na jeden obrazek? Może narysujesz jedną z tych chwil? naprzykład, jak Kopciuszek dostaje sukienkę od wróżki? Wiesz,

to można ślicznie narysować! Siedzi sobie taka biedna dziewczynka, bosa, w podartej sukience i płacze. Aż raptem wchodzi cudna pani w koronie na złotych włosach i daje jej śliczną sukienkę i złote pantofelki, a przez okno widać złotą karetę — białe koniki grzebią nóżkami, a stangret w czerwonym ubraniu siedzi z batem na koźle“.

Już zapalają się oczki radością, już obraz się konkretyzuje, już malec zaczyna z zapalem rysować!

Inny wypadek: dziecko siedzi i nie wie, co ma rysować.

„Jakto? nie wiesz, co rysować? Ależ tyle jest ślicznych rzeczy!

„Możebyś narysował domek, obok płot, psią budę, za płotem drzewka zielone, na niebie słońko świeci i ptaszki fruują, a tu na dole można narysować zieloną trawkę i kwiatki różne“.

Jeżeli to nie zaciekawi dziecka, szukamy dalej, starając się trafić na zakres jego zainteresowań, aż zobaczymy w oczach iskrę radości. Wówczas możemy odejść spokojnie, dziecko zacznie rysować.

Jeszcze inne zjawisko: dziecko rysuje wciąż to samo: albo dom, albo pociąg, albo statek. Mogą tu zachodzić dwie możliwości: albo dziecko robi to z lenistwa — z niechęci do wysiłku —

albo z wielkiego zamyślenia. W pierwszym wypadku należy umiejętnie skierować jego uwagę na inne przedmioty, pobudzić jego zainteresowanie, jego ambicję. „Na pewno potrafisz to ślicznie narysować!“ Każdy, najmniejszy wysiłek tego dziecka, bez względu na rezultat, musi się spotkać z uznaniem, zadowoleniem, radością nauczyciela. To unocni w dziecku chęć do wysiłku, będzie jego nagrodą za trud!

W drugim wypadku trzeba pilnie obserwować, jakie postępy robi dziecko w rysowaniu tego samego przedmiotu, jakie nowe szczegóły wprowadza, jak udoskonala całość.

Ten życzliwy i bliski stosunek nauczyciela do pracy dziecka będzie dla niego niewątpliwie gorącą i żywą podniecią w zdobywaniu coraz to większej doskonałości.

Taka współpraca nauczyciela z dziećmi musi trwać przez cały czas nauki — od lat najmłodszych, aż do ukończenia szkoły.

Wówczas przekonamy się, że w dzieciach nie wygaśnie tak prędko radość twórcza, że różniczkuje się tylko ta twórczość, pójdzie swymi własnymi drogami i da dzieciom cudowne poczucie wiary we własne siły.

*N. Bobieńska.*

## RYTMIKA DALCROZE'A.

Metoda Dalcroze'a, znana u nas już dość szeroko i uznana, wprowadzona jest obecnie i do niektórych przedszkoli. Mimo że o znaczeniu pedagogicznym rytmiki dużo pisano i mówiono, to jednak wiele osób, nawet zpo-

śród nauczycielstwa, uważa, iż jest to przedmiot zbyt trudny dla małych dzieci, przerastający ich możliwość pojmowania i przez to nużący je. Tę kwestję pragnęłabym trochę wyjaśnić.

Rzeczą pierwszorzędną wagi jest



dobór nauczycielki. Jak w innych dziedzinach, tak i tutaj — a może nawet w większej mierze — zjawiała się cała masa sił niewykwalifikowanych, niedokształconych fachowo, a często i ogólnie, które oczywiście paczą metodę i zniechęcają do niej dzieci, rodziców i przełożonych szkół.

Nauczycielka, przygotowana odpowiednio, da na pewno ćwiczenia dostosowane do rozwoju umysłowego i fizycznego dzieci i nie tylko, że ich one nużyć nie będą, lecz dadzą dużo radości i zadowolenia. Dzieci, nie lubiące rytmiki, należą do wyjątków; naogół nawet najmłodsze są w czasie lekcji zainteresowane, ożywione i wesołe. Dopytują się skwapliwie, kiedy będzie następna lekcja i zapewniają, że chciałyby, aby była codziennie.

Przy prowadzeniu rytmiki z małymi dziećmi nie chodzi wcale o to, aby poznały one jak najprędzej wartości nut, orjentowały się w taktach i t. p., są to rzeczy właśnie dla dzieci niezrozumiałe i nużące je, — tutaj trzeba dzieci „urytmiczyć“ ogólnie, trzeba je poddać pod wpływ muzyki.

Rytm wprowadza „porządek“ w muzyce, nadaje charakter i wyraz szeregowi dźwięków, — rytmika musi „uporządkować“ ruchy dziecka, nadać im swobodę, niezależność i harmonję.

Pod wpływem muzyki chód dziecka nabiera elastyczności i pewności, ruchy rąk (taktowanie) dają swobodę w poruszaniu górnymi kończynami niezależnie od ruchów nóg, w następstwie wyrabia się i niezależność zupełna jednej ręki od drugiej. Poza tem istnieje w rytmice duża ilość ćwiczeń, wyrabiających ogromnie opanowanie całego ciała. U-

miejętność zatrzymania się odrazu, zrobienia kilku kroków wstecz, zmiany kierunku i t. d. — wszystko to na krótką komendę — daje tę możliwość absolutnego władania swem ciałem, dzięki której ruchy stają się swobodne i szczerze, a co za tem idzie, ładne.

Niema nic straszniejszego nad przedstawienia dziecinne, gdzie wymustrowane dzieci *muszą* się poruszać z „gracją“.

Owa gracia polega zwykle na półokrągło trzymanyh rączkach, chodzeniu na palcach i przechylaniu na bok główki. Biedne dzieci nie rozumieją, czego się od nich chce, są nienaturalne i skrzepowane. Mam wrażenie, że na szczęście takich przedstawień jest już coraz mniej, do czego w dużym stopniu przyczyniła się rytmika.

W czasie zabawy rytmicznej dzieciom pozostawiona jest swoboda ruchów, muzyka nadaje rytm podskokom, czy bieganiu, a poza tem mogą wykazywać swą indywidualność: odrzucanie główki, rozchylenie, unoszenie rąk, wyższe lub niższe podskoki — wszystko to zależy od temperamentu danego dziecka. Ten pewnego rodzaju chaos jest regulowany przez rytm i przetwarza się odrazu w porządek na komendę nauczycielki. Widok takiej zabawy daje zadowolenie estetyczne mimo całą swą pierwotność i prostotę, a może właśnie dzięki prostocie, która jest jednym z nieodzownych warunków piękna. Nie można dziecku narzucać obcych mu i niezrozumiałych ruchów, które bezmyślnie i sztywno powtarza, należy przez ćwiczenia dać mu swobodę i opanowanie fizyczne, tak, aby ciało było posłuszne nakazowi myśli, czy uczucia,

aby między ciałem i duszą była harmonia, aby dziecko czuło i miało w sobie rytm.

Rytm to siła wielka, — czasami działa na nas ożywczo i podniecająco, jak w muzyce, czasami, jak w każdym rytmie pracy, powoduje ekonomję sił i ułatwia robotę.

Wszyscy powtarzamy zawsze, — niekiedy nie zdając sobie nawet może jasno sprawy ze znaczenia tych słów, — „w całej naturze istnieje rytm, brakuje go tylko w życiu człowieka, trzeba go „zdobyć!“ Metoda Dalcroze'a daje możność zdobycia rytmu od wczesnego dzieciństwa, rytmu ruchu, rytmu, można powiedzieć — zewnętrznego. Ale oddziaływanie ciała na psychikę jest przecież wiadome i dowiedzione. Wiemy, że jeżeli się siądzie ze spuszczoną głową, opuszczonymi ramionami, to mimowoli nasuwają się myśli posępne i smutne, — a przeciwnie, jeżeli ktoś jest w wesolem usposobieniu, to głowę na pewno będzie miał wzniesioną i postawę prostą; jeżeli się stoi śmiało i dumnie, to czuje się naprawdę dumę i ogromnie trudno byłoby w takiej pozycji o coś nieśmiało prosić. Przykładów takich można dać dużo, udowodnić one mają wzajemną dużą zależność strony zewnętrznej i wewnętrznej człowieka, a co za tem idzie, podkreślić ważność prawidłowego, rytmicznego rozwoju ciała od dzieciństwa.

Pokonywanie trudności, jakie dziecko napotyka nieraz w rytmice, daje mu radość i zaufanie we własne siły; wysi-

łek, jaki w to wkłada (należy uważać, aby nie było nigdy znużenia — w tym celu ostrożnie stopniować trudności i urozmaicać ćwiczenia), rozwija wolę i chęć czynu, oraz umiejętność koncentrowania myśli i sił.

Im bardziej ruchy są opanowane, tem więcej jest w nich spokoju i równowagi; dziecko zaczyna umieć oszczędzać swe siły, kosztem najmniejszego wysiłku dochodzić do najlepszych rezultatów. I znowuż spokój i równowaga zewnętrzna muszą mieć swój ekwiwalent w psychice dziecka.

Gdy się przez lat kilka obserwuje dzieci na lekcjach rytmiki i widzi te ogromne postępy, jakie robią, oraz zmiany w sposobie ruszania się i reagowania na muzykę, wtedy dopiero można należycie zrozumieć, jak bardzo nam jest rytm potrzebny, ile mu się zawdzięcza i co może on z dziecka zrobić. Z małego stworzonka, niezgrabnie i ciężko się poruszającego, wykształca się pewna indywidualność o ruchach świadomych i opanowanych. Nieznaczne zmiany rytmiczne czy dynamiczne w muzyce są odrazu z całą precyzją zaznaczone i odtworzone, na lekcjach jest wesoło i radośnie, gdyż dzieci czują, że panują nad swem ciałem, że rozumieją, co muzyka do nich mówi, bo wreszcie rytm wprawia je w ten stan ożywienia psychicznego, dający radość przez poczucie zespolenia się z muzyką i zadowolenie już do pewnego stopnia artystyczne.

*W. Mieczynska-Rogowska.*



## KINO, TEATR, CYRK — A MAŁE DZIECI.

Niedostateczne uświadomienie rodziców co do właściwych potrzeb dzieci jest przyczyną licznych błędów wychowawczych i higienicznych, popełnianych zresztą z jak najlepszą intencją i z wielkiej nieraz miłości dla dzieci. Oto ojciec, wielki amator kielbasy i serdelków, częstuje nimi paromiesięczne dziecko, kupuje mu ciastko lub też w dzień świąteczny funduje 5-letniemu synowi kieliszek wódki — „niech i on użyje!“

Taki sam błąd popełniają nieraz rodzice, gdy prowadzą małe dzieci do teatru lub kina. Rodzice chcą jak najlepiej — ale kierując się własnym odczuciem wrażeń, siłą doznanych przyjemnych bodźców, nie rozumieją, że dzieci mają inny system nerwowy, inną wrażliwość, inny świat pojęć — i dlatego zareagują na to samo widowisko zupełnie inaczej.

Różnica polega przedewszystkiem na zdolności zrozumienia. Kino jest często zupełnie niedostępne i niezrozumiałe dla małych dzieci, więc, po prostu, nie jest dla nich rozrywką. Dla starszych zaś dzieci, które już potrafią powiązać w pewną całość serję szybko zmieniających się milczących obrazów — efekt działania jest nieproporcjonalnie silny i działa tak ujemnie na system nerwowy — jak kielbasa czy ciastko na żołądek i kiszkę niemowlęcia.

Podobnie niewłaściwą rozrywką dla dziecka w wieku przedszkolnym jest i teatr i, w mniejszym może stopniu, cyrk. Nie chodzi tu już zresztą o samo zrozumienie czy nie zrozumienie treści przedstawienia, ale o siłę działania na

wrażliwy ustrój dziecka samego otoczenia — wielkiej liczby osób, sali, oświetlenia, hałasu, muzyki i t. d. Działanie to jest tem silniejsze, im dziecko jest mniej odporne, nerwowo słabsze. A właśnie te dzieci najchętniej prowadzą rodzice do teatru.

Stanowisko więc lekarza jest w tych wypadkach zupełnie jasne: małe dzieci, w wieku przedszkolnym, nie powinny chodzić na przedstawienia ani teatralne, ani kinowe. Popierać swe stanowisko będzie lekarz jeszcze argumentami: 1) niepożądanem narażaniem dzieci na możliwość zarażenia się czy influencją, czy odra, czy jakąś inną z chorób zakaźnych — co bardzo jest ułatwione w każdym większym środowisku ludzkim; 2) fatalnymi warunkami higienicznymi w teatrach i kinach, zbyt wysoką lub niską temperaturą, dusznym powietrzem, kurzem, jaskrawem światłem, hałasem. Poza tem dziecko z trudnością może wysiedzieć spokojnie całe 2 czy 3 godziny.

Z powyższych względów nie nadają się dla dzieci i widowiska specjalnie dla nich przygotowywane, pomijając już takie, które są połączone z konkursami piękności dzieci lub czemś podobnem.

Lepszą jest więc i zdrowszą dla dziecka monotonna, lecz serdeczna codzienna atmosfera domowa i drobne, ale umiejętnie wyzyskane przyjemności i niespodzianki, niż wyprawa do kina lub teatru — którą odbywają coppers da rodzice nieraz nie tyle dla dziecka, ile że nie mają przy kim go w domu zostawić. Sam miałem możliwość obserwowania takiej rodziny w kinie, gdzie



z czworga małych dzieci — dwoje spało (wybrały sobie jeszcze „najlepszą cząstkę“), a dwoje, w momentach najbardziej dramatycznych (morderstwa, zabójstwa i zdrada kochanki), po krót-

kiej utarczce słownej zajęte było badaniem mechanizmu składanych foteli, ku wielkiemu zniecierpliwieniu sąsiadów.

*Dr. J. Bogdanowicz.*

## ZNACZENIE OBRAZKÓW.

Dowodem wrodzonego uczucia estetycznego u dzieci jest ich pociąg do oglądania obrazków lub książek obrazkowych. Czy nie wydaje się dziwnym, że mając przedmioty realne przed sobą, dziecko woli ich kopje. Widzimy tu tylko grę fantazji: dziecko patrzy, domyśla się, tworzy całe historie, to jest jego świat.

Skoro ten naturalny popęd dziecka jest tak widoczny, czy nie należałoby go uwzględnić i wykorzystać dla rozwoju owego poczucia piękna.

Wychowawca powinien przede wszystkim postawić sobie cel, do którego ma dążyć za pośrednictwem obrazka. Powinien sobie zadać pytanie, co daje obrazek dziecku.

Wiek i rozwój dziecka decydują o wyborze obrazka.

Cele mogą być rozmaite: 1) Rozwinięcie w dziecku zamiłowania do piękna. 2) Ćwiczenie w celu wzbogacenia wyobraźni. 3) Ćwiczenie w poprawnym mówieniu i wzbogaceniu słownika dziecięcego. 4) Pobudzenie uwagi w celu dłuższego skupiania się na jednym przedmiocie. 5) Pobudzenie do naśladownictwa i twórczości.

*Jak reaguje na obrazek małe dziecko?*

Często się zdarza, że dostając obrazek, dziecko zaczyna go gnieść i podrzu-

cać do góry. Czasem obrazek wywołuje naśladownictwo, dziecko, widząc koguta, pieje; widząc psa — naśladuje szczekanie, wskazując palcem wizerunek. Często obrazek wywołuje wspomnienia: „ja też mam psa“. Zdarza się również, że obrazek wywołuje w niem zemstę: bije np. gąsiora, który szczypie dziecko. Wrażenie, jakie wywarł obrazek, prędko mija.

Z początku dziecko widzi tylko oddzielne przedmioty, nie dostrzegając ich związku pomiędzy sobą, ogranicza się jedynie do wyliczania przedmiotów: krówka, chłopiec i t. p. Potem dopiero zaczyna zwracać uwagę na ich czynność i stosunek przedmiotów, np. dziewczynka pogania kozę. I w końcu zauważy własności przedmiotów: dziewczynka ma czerwoną chusteczkę; pogania małą kózkę.

*Warunki, jakim powinien odpowiadać obrazek małego dziecka.*

1) Przedmioty i osoby, z których składa się obrazek, przeznaczony dla dziecka, powinny być mu dobrze znane, nie chodzi tu bowiem tyle o przysposobienie dziecka wiadomości, ile o pobudzenie zdolności artystycznych. Podstawą wrażenia artystycznego jest porównanie obrazu z naturą; i zadowolenie dziecka będzie tem żywsze, im lepiej będzie znało oryginał przedmiotu.



2) Treść powinna być bliska dziecku. 3) Dzieci wolą obrazki, na których widzą życie, żywe sceny: kotka, bawiące się piłką; goniące się dzieci; przy śniadaniu. 4) Dzieci chętniej widzą naturę żywą niż martwą. 5) Obrazki muszą być bardzo wyraźne i duże. 6) Pierwsze obrazki dla dziecka nie wymagają uwzględnień perspektywicznych, dziecko widzi wszystko w płaszczyźnie. Drzewa narysowane w perspektywie wydają im się za małe; ręka za krótka. Nie znając się na perspektywie, dziecko może sobie fałszywie tłumaczyć treść obrazka. To też rysunki winny być jednopladowe. 7) Obrazek dla małych dzieci nie powinien być przeładowany szczegółami, natomiast musi być silnie i wyraźnie podkreślona cecha charakterystyczna, myśl główna obrazka. Przykładem służyć mogą fryzy.

Co się tyczy obrazków barwnych i czarnych, to musimy zaznaczyć, że barwa nie wpływa (u dzieci małych) na

rozpoznawanie przedmiotów, dziecko bowiem głównie zwraca uwagę na kształt przedmiotów. I dopiero dzieci starsze (od lat 4-ch) wolą obrazki zabarwione.

Karykatury, nawet artystycznie wykonane, nie są właściwe dla dzieci.

Pierwsze obrazki dla dzieci muszą być jak najprostsze, dopiero później powinny iść obrazy, w których przedmioty nie występują pojedynczo, lecz tworzą pewne grupy w bezpośrednim ze sobą związku.

Niemniej ważną rolę w posługiwaniu się obrazkami odgrywa ich ilość. Dziecko prędko się męczy oglądaniem, skutkiem czego nie wyczerpuje treści obrazka, przekłada jeden za drugim, bawi się samym procesem odwracania kartek i niszczy obrazki. Przeto nie należy dawać więcej nad trzy, cztery obrazki do oglądania, a wtedy dziecko będzie mogło używać je w sposób właściwy.

*M. Weryho.*

## NIEDZIELA PALMOWA.

(Nauczycielka przynosi do klasy obraz, przedstawiający wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy i palmę na Niedzielę Kwietnią. Obraz z początku jest zakryty).

— Powiedzcie, co ja trzymam w ręku?

— Palma.

— Palemka.

— Jaka ładna.

— Przypatrzcie się, z czego jest zrobiona?

— Z kotków.

— I z listków.

— Tak, z zielonych listków borówek. Ta palemka przypomina nam, że

już wiosna. W zmarzniętych gałązkach budzi się nowe życie, puszczają świeże listki.

— U nas taka palma wisi zawsze na ścianie — za obrazem.

— I u nas też. Za Matką Boską.

— Czy wiecie, skąd mamusia przyniosła do domu te palemki?

— Z kościoła — to są święcone.

— Tak, ksiądz je poświęcił w kościele, a mamusia zawiesiła przed świętym obrazem Panu Jezusowi na chwałę i żeby było ładnie.

— To było rok temu na wiosnę w niedzielę, która się nazywa Palmowa.

— Teraz będzie Palmowa Niedziela, mnie mówiła babcia.

— Tak, teraz jest znów wiosna i za dwa dni będziemy mieli Niedzielę Palmową albo Kwietnią.

— I kotki już kwitną, tyle wczoraj widziałam na ulicy.

Slicznie jest tego dnia przed kościołem. Kobiety przynoszą dużo, dużo palm, rozkładają je na ziemi, na chustach, w rękach trzymają całe pęki zieleni i ludzie wchodzą do kościoła z palmami: — Cały las żywy, kwitnący chyli się przed Panem Jezusem ukrytym.

Najpiękniejsza palma ubrana kwiatami stoi na głównym ołtarzu. Ksiądz bierze ją do ręki i niesie uroczyście przez kościół, — a za nim lud cały z palmami — śpiewający.

Tak, jak wtedy, gdy po świecie chodził jeszcze Pan Jezus.

Też była wiosna.

Spójrzcie na ten obrazek (nauczycielka pokazuje wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy). Wzgórza naokoło miasta Jerozolimy pokryły się bujną zielenią, kwiaty zakwitły, a przy drogach prawdziwe palmy stały w słońcu i wiatr poruszał ich wielkie piękne gałęzie. Nadchodziły święta i w mieście zebrało się bardzo dużo ludzi. Czekali na Pana Jezusa, chcieli słuchać, jak mówi o Bogu, niektórzy chcieli Go prosić o zdrowie: — wiedzieli, że Pan Jezus taki jest dobry, lituje się nad biednymi, chorymi, grzesznikami. Nareszcie rozeszła się wieść, że nadchodzi. Radość ogarnęła wszystkich. Wybiegli za miasto, na drogę... Chcieli powitać Pana Jezusa... przyjąć Go, jak króla... uczcić. Jakiś chłopiec

wdrapał się na drzewo i zaczął zrywać gałęzie palmowe, za nim drugi... trzeci... i już wszyscy w rękach mają zielone gałązki, powiewają nimi, wołając radośnie.

Zdaleka widać już. Na osiołku jedzie wolno Pan Jezus otoczony apostołami. Ludzie cisną się do Niego, rozkładają na drodze swe płaszcze barwne, jak dywany, i w niebo wzbija się jeden wielki okrzyk:

Hosanna, Hosanna — chwała Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.

— Kogo tak radośnie witali ludzie?

— Pana Jezusa.

— Jak wołali?

— Hosanna, błogosławiony.

— Czy już wiecie teraz, dlaczego w ostatnią niedzielę przed Wielkanocą, w Niedzielę Palmową, niesiemy do kościoła palmy?

— Bo tak witali Pana Jezusa.

— Tak witali Pana Jezusa ludzie w Jerozolimie. A wy jak Go uczcicie w tę niedzielę?

— Zaniesiemy do kościoła palmy i ksiądz poświęci.

— Tak, dzieci drogie, zróbcie sobie śliczne małe palemki i weźcie je z sobą do kościoła. Tam jest Pan Jezus ukryty w Najświętszym Sakramencie. Powitajcie Go tak samo gorąco, jak tamci ludzie, gdy Go ujrzeli jadącego do miasta na święta i w serduszkach waszych wołajcie razem z nimi:

Chwała Jezusowi.

Niech żyje Jezus, nasz król.

*M. Kączkowska*



## M A R Z E C.

Porwał Marzec za miotłę  
i zamiata od ucha,  
Pomaga mu w robocie  
Starucha-Zawierucha.  
Nie potrzeba tu śniegu,  
nie potrzeba tu błota,  
Bo już bażki się puszą  
na tej wierzbie u płota!

Nie potrzeba tu szronu,  
nie potrzeba tu lodu,  
Bo już kwiatki czekają  
i chcą wyjść do ogrodu.  
Nie ustane, nie spoczne,  
choć bolą mnie ręce,  
Wszędzie czysto zamiętę  
na spotkanie wiosence.

Halina Zawadzka

## ROZMOWA O JAJKU.

Materiał. Jajko surowe i ugotowane, skorupka od jajka, talerzyk, piłka, kamyczek.

*Jajko surowe:* barwa, wymienić przedmioty tej samej barwy.

*Kształt:* porównać piłkę z jajkiem, czy oba końce są jednakowe? Potoczyć po stole piłkę i jajko, zapytać, czy jednakowo się toczą. Dlaczego? Pochodzi to stąd, że piłka jest kulistą, a jajko, nie jest kuliste. O rzeczach, które mają taki sam kształt, co jajko, mówimy, że są jajowate, to znaczy, że są podobne kształtem do jajka.

*Twardość i kruchość.* Rzucić o ziemię kamień. Rzucić jajko na talerz — stłukło się. Dlaczego? Bo skorupa jajka jest cienka i krucha.

Rozdać dzieciom po kawałeczku skorupki, by dzieci mogły dokładniej się jej przyjrzeć. Zobaczą również, że skorupka jest przesiana małutkimi dziureczkami.

*Wnętrze jajka* (jajko jest na talerzyku). Części jajka: białko: bezbarwne, przezroczyste, ciągnące się, lepkie (można niem sklejać delikatne rzeczy).

Żółtko: kula żółta, płynna, otoczona cieńką błoną, leży w środku jajka.

Porównać zawartość jajka, ugotowanego na twardo z surowym.

Wiecie, że w tym czasie, na wiosnę, kury znoszą codzień prawie po jajku. Gospodyni na wsi gromadzi nieco więcej jajek, wkłada do koszyka, napełnionego do połowy sianem, i ustawia go w jakim spokojnym kącie. Niedługo kurka, zobaczywszy przygotowane dla siebie gniazdo, siada na jajkach, skrzydła rozpostrze, napuszy piórka i przykryje sobą jajka. Siedzi tak dzień cały, na chwilę tylko zeskakuje, żeby się posilić nieco, nóżki rozprostować i znów siada na jajkach, i tak siedzi dzień, jeszcze dzień, przejdzie jedna niedziela, potem przyjdzie druga niedziela, a kurka wciąż siedzi, dopiero, gdy minie trzecia niedziela — coś zaczyna uderzać dziobkiem w skorupę: puk, puk, puk... słysząc to, kurka nieco się podnosi i lekko uderza w skorupę, by ją rozbić. I oto wysuwa łebek śliczne małe, żółte kurczątko; prędko wydostaje się z jajka i staje na nóżkach. A tu już drugie piśkiłtko wyłazi z jajka, za niem trzecie,

czwarte, a matka się cieszy, przemawia do nich kurzym językiem: ko-ko-ko... i wyprowadza z gniazdka na pierwsze śniadanie, bo gospoia przyniosła im posiekane jajko na deseczce. A już wkrótce wyprowadzi je w świat na podwórko.

(Dzieci, mieszkające na wsi, będą

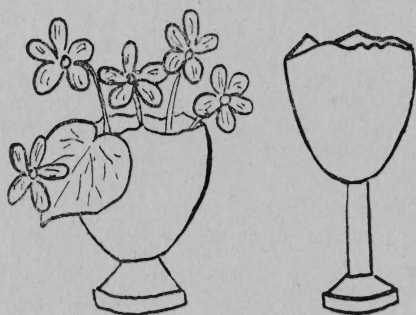
mogły same opowiedzieć proces wylęgania kurcząt).

*Zajęcia:* Modelowanie jajka i kurczątka. Wycinanie — z kolorowego papieru glansowanego dzieci wycinają różnobarwne jajeczka; starsze i zręczniejsze z żółtego papieru kurczątka.

A. Zakrzewska.

## WAZONIK ZE SKORUPEK OD JAJEK.

Należy zaopatrzyć się w skorupki od jajek. W tym celu trzeba prosić, by



matka lub służąca, używając jaj do potraw, otwierała je tak ostrożnie, by sko-

rupka była zdatna do użytku, t. j. do zrobienia wazonika.

Jako nóżka wazonika służyć może szpulka od nici, przecięta na pół i u góry nieco wydrążona. W otwór szpulki wklejamy mały lejek z papieru o naciętych brzegach, do których przymocowujemy skorupkę jajka.

Gdy skorupka dostatecznie przyschnie, możemy ją ozdobić wycinankami. Szpulkę można pomalować farbą.

„Lebensfrühling“ Marzec, 1928.

## BUŁKI I PLACKI WIELKANOCNE.

Z powodu nadchodzących świąt dowiedzieć się, czy matka piecze sama bułki i placki, czy też kupuje? Kto widział, jak pieką ciasto? Pokazać mąkę, zapytać o barwę, porównać mąkę z cukrem. Zapytać, czy dzieci wiedzą, skąd pochodzi mąka, gdzie ją kupuje matka. Jak przygotowuje ciasto? Czego dodaje do mąki? Jak ugniata? Jaki kształt nadaje ciastu. Trzeba, by piec był dobrze nagrany. Jak wygląda ciasto upieczone.

*Zajęcia.* Zagniatanie ciasta, robienie małych bułeczek, czy placków (do placków można dodać cukru i rodzyneków), trzeba je następnie upiec.

*Modelowanie:* święcone: babki, placki, szynkę, kiełbasy i t. p. robią dzieci z gliny, a po wyschnięciu pomalują farbami.

*Wycinanie:* z bibułki białej wytną prostokąt, którego brzegi ładnie powycinają, będzie to obrus pod „święcone“.

M. M.

## PRZYSŁOWIA.

Święty Józef kiwnie brodą,  
Idzie zima na dół z wodą.  
Na Świętego Kazimierza  
Zima do morza zmierza.



## P I S A N K I.

Jajko przeznaczone na pisanek musi być świeże i czysto umyte, a potem doskonale wysuszone przez wytarcie czystym gałgankiem.

Najpospolitsze są jajka zabarwione na jeden kolor, t. zw. „kraszanki“.

Maluje się w następujący sposób: gotujemy jaja w roztworze farby, póki dobrze nie przyjmą koloru. Po wyjęciu z farby suszymy je na sitku i dla nadania im połysku smarujemy kawałkiem skórki słoniny.

*M. Skłodowska*

## ZABAWA PO OBIEDZIE.

Józek jedzie  
po obiedzie.  
A za Józkiem podwieczorek,  
dobrych rzeczy wiezie worek,  
a za nimi noc  
z wieczerzą hoc! hoc!

## BUCIKI.

Jureczek malutki  
gniewa się na butki,  
bo lewy bućczek  
zgubił swój guziczek,  
a bućczek prawy  
nosék ma dziurawy.

## STRACH.

Bu! bu! bu!  
Bączysko leci.  
Bu! bu! bu!  
Straszy złe dzieci.  
Nasz braciszek dobry był.  
Zmykaj bąku, co masz sił!

## MUSZKA I JANUSZEK.

Zaglądała mała muszka  
Januszkowi do garnuszka:  
— Co, Januszkule, masz?  
— Mam z bułeczką białe mleczko.  
— A czy muszce dasz?

*E. Sz. Zar.*

BAJKA O CHŁOPCZYKU JANKU I ŚNIEŻNYM  
BAŁWANKU.

Był śliczny dzień.

Choć to koniec zimy, śniegu puszystego jeszcze pełno. Mrozu tyle co trzeba. Wiatru ani odrobinki.

W sam raz pora do lepienia bałwana!

Wzięły się dzieci całą gromadą do roboty. Chłopcy taczają trzy kule śniegowe. Jedną kulę dużą, drugą kulę mniejszą, trzecią kulę najmniejszą i najokrągłąszą. Z tej pierwszej będą nogi,

z tej drugiej będą tułów, a z tej trzeciej — głowa.

Dziewczynki szukają oczu i ust dla bałwana. Znalazły dwa czarne węgielki, to będą bałwankowe oczy. Znalazły czerwoną marchewkę — to będzie bałwankowy nos. Znalazły maślany rogalik — to będą usta. Jak się wetknie rogalik rozkami do góry — to bałwanek będzie się śmiał. A gdy rogalik przekręci się

rożkami na dół, to bałwanek będzie miał „buzię w podkówkę“, znaczy się: jest smutny, płacze.

Na teraz uradziły dzieci wetknąć rogalik rożkami do góry. Niech się bałwanek cieszy!

Cieszy się bałwanek i jak jeszcze!

Sam aż pęka ze śmiechu i dzieci rozśmiesza. Naśmiały się dzieci z bałwanikiem, naklaskały w ręce, nabawiły się.

Wreszcie skończyła się zabawa. Przyszedł wieczór. Dzieci pobiegły do domów.

Na pustym placu został bałwanek sam. Nie, nie sam. Prócz bałwanka został jeszcze jeden mały chłopczyk. To był Janek z leśniczówki.

Janek powinien był pierwszy odejść, bo miał daleko do domu. Ale żał mu było zostawić bałwanka.

— Może śniegowemu bałwankowi smutno będzie tak stać na pustym placu w nocy? Wygląda przecież jak żywy. Tyle, że się poruszyć nie może.

— Już wiem — myśli Janek — zrobię temu bałwankowi wyraźne, mocne nogi. Takie mocne jak prawdziwe. Jak mu będzie bardzo już smutno, albo nudno stać na tem miejscu, to sobie pobiega.

I niewiele myślący zrobił Janek bałwankowi porządne nóżki. Zupełnie jak prawdziwe.

Ale przez ten czas całkiem się zmierzchno. Pora Janku do domu, oj pora!

Jak też ty, nieboraku, sam przez ciemny las pójdziesz teraz?

Idzie Janek, idzie i tak sobie myśli:

— Żebym to ja miał braciszka, to byśmy teraz we dwóch wracali przez ten las do leśniczówki. Byłoby wesoło

i nie bałbym się. Cóż kiedy jestem jedynakiem i nie mam braciszka.

A wtem słyszy:

— Tup-tup-tup! — idzie coś za nim.

Ogląda się Janek i oczom nie wierzy! Bałwanek śniegowy to idzie. Tup-tup-tup — stąpa śniegowymi nóżkami po śniegu.

Przydreptał do Janka, otworzył śniegową buzię i tak powiada:

— Jeśli chcesz, Janku, to pójde z tobą do leśniczówki i będę twoim braciszkiem.

Ucieszył się Janek:

— Pysznie! Chodź, bałwanku!

Uściskali się, ucałowali się i idą razem przez las — tup-tup-człap-człap! Przyjemnie się idzie we dwóch jedną drogą.

Doszli do leśniczówki.

Zastukał Janek do drzwi: stuk-puk!

Usłyszał pan leśniczy i pyta:

— Kto tam?

A na to chłopczyk:

— Otwórzcie, tatusiu! Otwórzcie, mamusiu! To ja, wasz synek Janek, i nowy braciszek, śniegowy bałwanek.

Otworzył pan leśniczy, a pani leśniczyna aż w ręce klasnęła:

— A prawda! nasz Janek, a z Jankiem bałwanek!

Rodzice Janka już dawno chcieli mieć drugiego synka. Woleliby wprowadzić prawdziwego chłopczyka, ale trudno: dał Pan Bóg śniegowego bałwanka, niech będzie śniegowy bałwanek.

Przyjęli go w dom.

Dobrze było bałwankowi u leśniczych — dobrze było leśniczym z bałwankiem. Od rana do nocy nowy gość sam się śmiał i wszystkich rozśmieszał.

Trzeba było tylko uważać, żeby blisko gorącego pieca nie siadał, bo zaraz kataru dostawał. Zresztą kłopotu żadnego starsi z nim nie mieli.

A Janek miał uciechy coniemiar! Już teraz się nie nudził. Miał się z kim bawić i śnieg z przed domu odgarnąć. Miał z kim iść na ślizgawkę. Bo, gdzie Janek — tam bałwanek, a znów gdzie bałwanek — tam Janek.

Zawsze są razem jak prawdziwi bracia i przyjaciele. Ale, ale kończy się zima.

Nadszedł marzec... Idzie wiosna.

Co to się stanie ze śniegowym bałwankiem, kiedy słońce przygrzeje?

A nuż go roztopi?

Nie, nie roztopi słońko małego bałwanka! Janek nie da!

Janek już teraz robi sanki, żeby odwieźć bałwanka do królowej Zimy.

Królowa Zimy mieszka daleko. Tak daleko, że stąd nie widać.

Długa to będzie do niej droga, długa i trudna! Ale czego się nie robi dla przyjaciela?

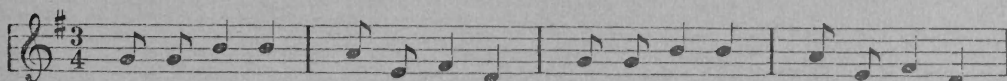
Bałwanek przebędzie przez lato w krainie wiecznych śniegów, a za rok znowu odwiedzi Janka.

Bo przecież jak się kto polubi, to na zawsze. Prawda?

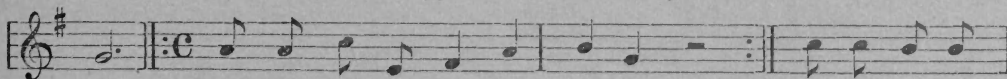
*Ewa Szelburg Zar.*

## SŁUCHAM, PANIE...

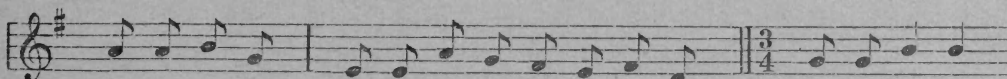
Tekst L. Wiszniewskiego.  
Muzyka Ryty Gnus.



— Kur-ko, kur-ko! — Słu-cham, pa-nie. — Co dziś ja - dłaś na śnia-da-nie?  
— Pie-sku, pie-sku! — Słu-cham, pa-nie. — Co dziś ja - dleś na śnia-da-nie?  
— Ko-tku, ko-tku! — Słu-cham, pa-nie. — Co dziś ja - dleś na śnia-da-nie?  
— Kó-zko, kó-zko! — Słu-cham, pa-nie. — Co dziś ja - dłaś na śnia-da-nie?



— Groch! To - ście sy - ci, chwa-ła Bo - gu! Dam im tro-szke,  
— Żur! Mo - gę pta-szkom dać twa - ro - gu.  
— Ser!  
— Wiór!



dam nie - du - zo, bo nie u mnie prze-cież słu-żą — A u ko - go?



— A we dwo-rze! — Co tam ro-bią? — Młó-cą zbo-że!... Młó-cą zbo-że!

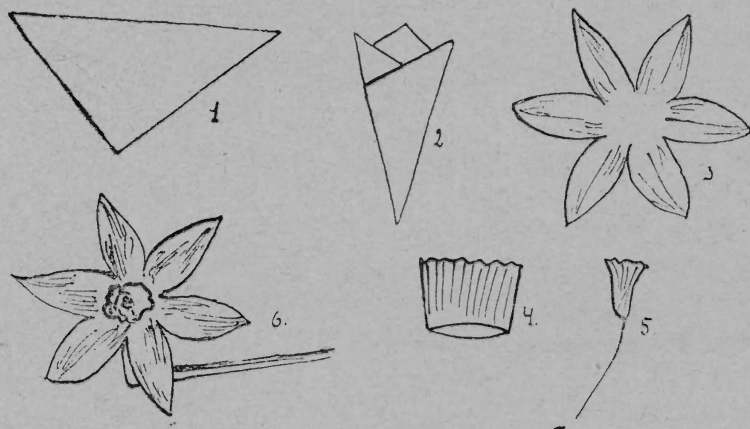
## N A R C Y Z.

Kwadrat białego papieru o boku 6 cm składamy po przekątnej na trójkąt. Fig. 1.

Następnie dwa przeciwległe rogi trójkąta krzyżujemy podług figury 2. Po jednej stronie wycinamy płatki nar-

cyza, i barwimy lekko jeden z jego brzegów na czerwono (dotykamy wilgotną bibułką czerwoną, fig. 4). Z drugiej strony przykręcamy drut dowolnej długości i otrzymujemy szypułkę kwiatową, fig. 5.

Teraz nasuwamy nań koronę kwia-



cyza, poczem otrzymamy koronę kwiatu, fig. 3, grubym zagiętym drutem lub łopatką do robót z gliny naciskamy płatki przez środek i nieco przeginamy (robimy to na dłoni).

II. Wąski pasek (1 cm szeroki i 4 cm długi) żółtej bibułki marszczymy

tu, drut owijamy zieloną bibułką, po dodaniu paru listków, wyciętych z zielonej bibułki otrzymujemy narcyz. Narcyzem takim dzieci mogą ozdobić palemkę, lub też włożyć do małej doniczki i ofiarować matce na święta.

*K. Jurkowska.*

## Z K O R E S P O N D E N C J I.

Rysunki dzieci z państwowego przedszkola we Lwowie zwróciły uwagę na wystawie okręgowej. Zawdzięczają to bardzo umiejętnemu postępowaniu kierowniczką p. A. Gustowiczówny.

Przedewszystkiem sama rysuje bardzo wiele przy dzieciach, następnie dzieci muszą codziennie rysować na ścien-

nych tablicach, na podłodze, na zeszytach.

Rysunki dzieci się ceni, urządzi się z nich wystawę dwa razy w tygodniu i to je bardzo pobudza do starannego rysunku.

Zaczynają od malowania gąbką, pędzlem lub palcem owiniętym w



szmatkę, a fantazja i wrodzony artyzm nadają różne kształty i połączenia barw — tak powstają widoki, które mają b. wiele efektu i są doprawdy początkiem sztuki.

Gdy ogół dzieci bazgrze i kreśli z fantazji, kilkoro zajmuje się rysunkiem estetycznym pod kierunkiem wychowawczynie. Płyty do osadzania Montessori i wieloboki Decroly'ego są ulubioną pomocą dzieci.

W wyborze kształtów i kolorów zaznacza się wybitnie indywidualność. Jakkolwiek rozmawia się z dzieckiem i próbuje rozmaite kształty i barwy, mało kiedy mały artysta ustąpi ze swej koncepcji a kierowniczka szanuje to jego indywidualne pojęcie formy.

Jedne wypełniają stałe koła, inne tworzą wstęgi, jeszcze inne najlepiej lubią rysować gwiazdy.

Rysunki te mają wielki wpływ na poczucie linii i formy.

Zamiłowanie dzieci w tym kierunku wskazuje na potrzebę tego sposobu, a wychowawczynie, widząc bardzo dobre rezultaty u nas i zagranicą (w Genewie i Rzymie), nie zniechęca się tem, że niektórzy pedagogowie krytykują podobne rysunki. Prawda jest zawsze pośrodku, a pewność linii, którą zdobywa w tych pracach i przy rysunku rozmachowym, ułatwia mu samodzielne rysunki z fantazji.

Równolegle dzieci pracują nad wycinaniem — i tu jest wielkie bogactwo form, co nieraz obudza podejrzenie laików, że to nie praca dziecka. Po pewnym okresie wycinanek dziecko przechodzi do szarpanek. Są one prawdziwie bajecznie kolorowe i dekoratywne w swem naiwnym ujęciu.

B. J.

## ĆWICZENIA SPOSTRZEGAWCZOŚCI.

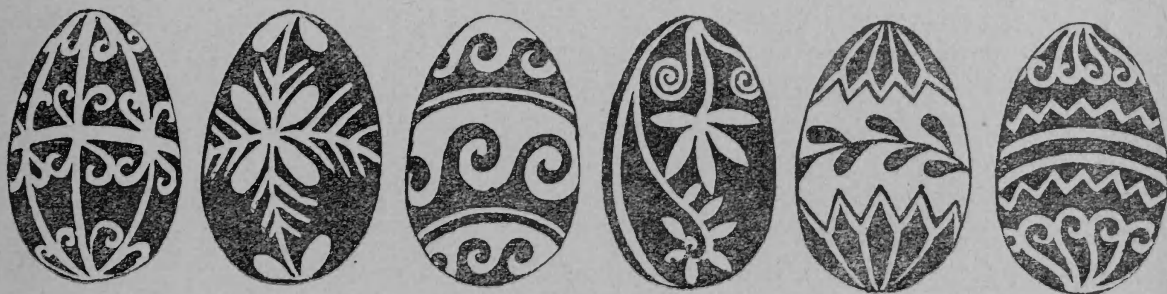
(PISANKI).

Na małych kartonikach kwadratowych poprzyćlepiac pisanki.

Pisanki należy powycinać z glansowanego papieru różnych kolorów i ozdobić wycinankami drobnymi z białego papieru lub też czarnego. Każda pisanka powtarza się dwa

razy. Dziecko dostaje kilkanaście kartoników z przyklepionymi pisanekami i z nich dobiera pary o jednokowych desenjach.

Podajemy kilka wzorów takich pisanek.



## ODPOWIEDZI.

Pan u S. D. w odpowiedzi na pismo Sz. Pana zamieszczamy wymiary najniezbędniejszych sprzętów przedszkola:

*Stoliki* w 2 wymiarach: długość 100 cm., 100 cm.; szerokość 75 cm., 75 cm.; wysokość 60 cm., 55 cm.

*Krzeselka* w 2 wymiarach: wysokość siedzenia 34 cm., 30 cm.; wysokość oparcia 30 cm., 28 cm.; szerokość siedzenia przód 30 cm., 28 cm.; szerokość siedzenia tył 26 cm., 24 cm.; odchylenie oparcia 2 cm., 2 cm.; wgłębienie łuku oparcia 2,5 cm., 2 cm.

*Szafa* z kasetkami dwudrzwiowa: wysokość 145 cm.; szerokość 150 cm.;

głębokość 32 cm.; wysokość kasetki 24 cm.; szerokość 24 cm.

*Szafa* do pomocy naukowych, taka jak wyżej, tylko z półkami, nie z kasetkami.

*Stolik* z szufladą dla wychowawczynie.

z zwykle *krzesła*.

*Ściany* obite linoleum do rysunków dziecięcych; linoleum szerokości 80 cm. umieszczone na wysokości 35 cm. od podłogi.

*Drabinki* szwedzkie wysokości 2 m.

*Ławki* szwedzkie długości 2,5 m.

*Półki* na zabawki.





# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, BARBARA  
GROGLIKOWA, HELENA GIRTLEROWA,  
MARJA MITKIEWICZOWA.

## WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE	NA PROWINCJI
Rocznie . . . . . Zł. 10.—	Rocznie . . . . . Zł. 11.—
Półrocznie . . . . . „ 5.—	Półrocznie . . . . . „ 5.50

Numer pojedynczy Zł. 1.—  
Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, 1/2 str. Zł. 50.—, 1/4 str. Zł. 30.—

## S P I S R Z E C Z Y

O twórczości dziecka i jej poszanowaniu . . .	<i>M. Uklejska.</i>
Znaczenie estetyczne śpiewu i muzyki w przed- szkolu . . . . .	<i>Ryta Gnus.</i>
Rysunki dowolne . . . . .	<i>N. Bobieńska.</i>
Rytmika Dalcroze'a . . . . .	<i>W. Mieczynska-Rogowska.</i>
Kino, teatr, cyrk — a małe dzieci . . . . .	<i>Dr. J. Bogdanowicz.</i>
Znaczenie obrazków . . . . .	<i>M. Weryho.</i>
Niedziela Palmowa . . . . .	<i>M. Kączkowska.</i>
Marzec (wiersz) . . . . .	<i>Halina Zawadzka.</i>
Rozmowa o jajku . . . . .	<i>A. Zakrzewska.</i>
Wazonik ze skorupki od jajek . . . . .	
Bułki i placki wielkanocne . . . . .	<i>M. M.</i>
Przysłowia . . . . .	
Pisanki . . . . .	<i>M. Skłodowska.</i>
Zabawa po obiedzie. Buciki. Strach Muszka i Januszek . . . . .	<i>E. Sz.-Zar.</i>
Bajka o chłopczyku Janku i śnieżnym bałwanku.	<i>E. Sz.-Zarembina.</i>
Słucham, Panie... (nuty) . . . . .	
Narcyz . . . . .	<i>K. Jurkowska.</i>
Z korespondencji . . . . .	
Ćwiczenia spostrzegawczości (Pisanki) . . . . .	
Odpowiedzi . . . . .	

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1929 r.